

◆ jutrzienka ◆

dodatek tygodniowy „exoresu zagłębia“ dla dzieci i młodzieży

Rok IV. Sosnowiec, niedziela 4 grudnia 1938 r. Nr. 22



„Trojaczki w oborze“

Na zdjęciu — w gospodarstwie szwajcarskiego wieśniaka ocielila się krowa, dając życie trzem zdrowym cielakom.

PRAWDZIWA HISTORIA

A zaczęło się to wszystko od tego, że mały Józek przestał nagle chodzić do szkoły. Dziwili się koledzy, dziwiła się pani — Józio, wąty mały chłopiec o bladej twarzy — przecież był przecież dobrym uczniem i tak gorliwie uczęszczał na lekcje. Dotychczas od początku roku nie opuścił ani jednego dnia — aż tu nagle — przestał chodzić do szkoły i nikt nie wie co się właściwie stało. Niema Józka i niema — nie udało się żadnemu z kolegów czego o nim dowiedzieć. Aż tu nagle, na przerwie przyszła do pani jego matka. — Coś tam długo opowiadała pani i nawet ucierała łzy ukradkiem, żeby nikt nie widział. Ale chłopcy dobrze wszystko widzieli i jak tylko pani wróciła do klasy zaraz ją obślapiли: nuż wypytować:

— Co się stało? Czy Józio chory?

Pani była jakoś bardzo smutna i zgnębiona i rzekła: „Nie może wyjść z mieszkania, bo jest zimno i niema bucików — a potem spojrzęła na chłopców, usiadła za stołem.

Rozpoczęła się lekcja, ale nikt nie mógł uważać. Wszyscy tylko myśleli o tym, że Józek, ich mały pilny kolega — nie może wyjść z domu — jest tak w klatce, jak kaleka. Na przerwie, chłopcy znowu prosili panią — ale nie im mówić nie chciała, powtórzyła tylko: „Józek nie ma bucików — a do ich mieszkania chodzi się wprost z ulicy. — w takie zimno — rozumiecie?“

Chłopcy zrozumieli. I jakoś ani w ten dzień, ani w najbliższe dni nie było w całej szkole słyhać Józka kolegów. Jakby ich całkiem nie było. A to dlatego, że myśleli nad tym co tu zrobić. Wiedzieli już w jakiej okropnej nędzy, w jakiej nędzy, mieszka biedny chłopiec i nie mieli czasu do stracenia — zaraz na najbliższym posiedzeniu gminy poruszyli tą sprawę. Janek, który był wójtem gminy rzekł: Proszę pani — chcemy temu jakoś zara-

dzić. — I chociaż nie powiedział jasno o co chodzi — wszyscy wiedzieli. Pani nie mówiła tylko czekała co dalej Janek powie. Janek poczerwieniał, nie lubiał tak przed całą klasą mówić. I powiedział: Bo proszę pani, trzeba Józkiowi te buciki kupić. Pani uśmiechnęła się i powiedziała: „Dobrze, ale jak to uczynić i skąd weźmiecie pieniędzy? — Wtedy Antek najwyższy z całej klasy i najwyższy nie mógł wytrzymać i choć nie prosił o głos wykrzyknął: — Ach, proszę pani! My już wszystko wiemy i mamy już plan“.

A potem zaczęli chłopcy jeden przez drugiego opowiadać pani co postanowili: „Józek musi mieć buciki, musimy mu je kupić. Ale nie chcemy robić skłódki. Wszystkim rodzicom jest ciężko, a Józkiowi będzie przykro przyjmując jałmużnę. Postanowiliśmy te pieniądze zarobić sami“.

Pani była bardzo ciekawa jak to chłopcy zrobią. A Antek zawołał: „Proszę pani — chcielibyśmy prosić, czyby nie można urządzić wystawy? Wystawy? — zadowolona się pani!

Tak, tak — wołali chłopcy — wystawy naszych własnych robót. Każdy z nas coś umie robić, możeby ludzie kupili, a te pieniądze byłyby dla Józka.

No — to trzeba zapytać pana dyrektora o pozwolenie. Zaraz też poszła pani do pana dyrektora. A wszyscy w klasie siedzieli z zapartym oddechem. Co też pan dyrektor powie? Pan dyrektor pozwolił.

Zaraz na drugi dzień zaczęły się przygotowania do tej wystawy. Chłopcy pracowali i co najładniejsze roboty wybierali, numerowali i zapisywali cenę. Kilka dni zaszło na krzątaniu — trzeba było bowiem przygotować salę i ciągle jaknajwięcej pięknych rzeczy zrobić. Chłopcy pracowali z ogromnym zapałem — aż się pan dziwiła.

„To dla biednego Józka — przecież on musi mieć buciki“ — mówili. Gdy już mieli wszystko ukończone, Romek zrobił afisz. On najlepiej malował w klasie, to też pięknie wymalował: „Dnia 5 bm. urządzi klasa IV wielką Wystawę Robót“. A pod spodem umieścił drobnymi literkami: Dochód przeznaczony na buciki dla naszego kolegi. Teraz dopiero chłopcy z innych klas dowiedzieli się o całej prawdzie, opowiadali rodzicom: znajomym. To też w dniu wystawy był ogromny ścisk, każdy chciał coś kupić! Nawet pan dyrektor kupił piękną podszawkę pod lampę. Po dwóch godzinach wszystko zostało rozsprzedane, a kiedy przyszło do obliczenia dochodu — to aż chłopcy oniemieli z wrażenia i radości. Dochód wynosił 32 zł. Zaraz na drugi dzień po wystawie pani poprosiła, by przysłała matka Józka — i wręczyła jej pieniądze.

„To chłopcy swą pracą zdobyli te pieniądze. Ofiarują je teraz swemu koleżce“.

Oh, radość biednej kobiety nie miała granic! „Dziękuję Wam chłopcy, niech Was Bóg błogosławi...“ A na drugi dzień przyszedł Józek do szkoły — bledszy niż zwykle, lecz w nowych cudnych bucikach, a z oczu jego i mizernej twarzy błyskała taka radość, że który z chłopców spojrzął na niego — czuł w oczach najpiękniejsze łzy — łzy miłości dla drugiego.

Dzieło pomocy ubogim dzieciom w tym mieście nie ograniczyło się do tego, jednego wypadku. Z pozostałych z kupna bucików pieniędzy utworzono stały fundusz. Chłopcy zamysłują jeszcze o innych urzędach czystościach, z których dochody przeznaczą dla biednych kolegów. Dali oni piękny przykład wszystkim dzieciom — prawdą.

List z podróży

(o dzieciach w Hiszpanii)

Wiem, że Was dzieci zainteresuje, jak żyją i jacy są Wasi rówieśnicy w innych krajach. Szczególnie w Hiszpanii łatwiej mi było zaobserwować tryb życia tych najmłodszych obywateli. Dzieci hiszpańskie prawie zawsze się uśmiechają i są bardzo uprzejme. Mały, bosy chłopak chętnie oderwie się od zabawy, aby uprzejmie wskazać drogę turystom i nie będzie chciał przyjąć za to wynagrodzenia. Dzieci, całkiem małe, często ciężko pracują, a mało zarabiają. Każdy murarz bowiem, cieśla, elektrotechnik, ma przy sobie chłopca noszącego im narzędzia i pomagającego przy robocie. Na ulicach roi się od posłańców, ponieważ noszenie paczek jest uważane za coś ubliżającego szanującej się osobie, to też nieraz widzi

się osoby prywatne, za którymi kroczy chłopiec z paczką w ręku. Takich małych pomocników na ulicach miast w Hiszpanii pełno. Ale nie tylko pracują i uczą się dzieci — bawią się też i to przeważnie na ulicach źródłem największych radości jest katoryniarz. Otaczają go zaraz dziećmi synki i łącząc się w pary tańczą: nieśmiało ledwie od ziemi odrosła, już doskonale takt chwytają. Co rano ulicami przechodzi przekupiec z osiołkiem obciążony słodczykami. Na niego czekają dzieci z radością.

Na wsi dzieci pomagają przy winoobrać, zbieraniu fig, migdałów, pomarańcz, cytryn. Ukochanym towarzyszem zabaw na wsi jest osiołek. Jest to najpracowitsze

i najpożyteczniejsze zwierzę w Hiszpanii. Jest tak mądre, że woznica nie używa wcale lejców, zwierzę rozumie jego głos. Domy w Hiszpanii mają przeważnie balkony gdzie dzieci najchętniej się bawią. Ma ten balkon inne jeszcze znaczenie. Mianowicie dzieci hiszpańskie nie mają choinki ani św. Mikołaja. Czekają za to na Trzech Królów. Ci królowie odwiedzają domy hiszpańskie, składają zabawki, słodycze w malutkie obuwie dzieci wystawiane na balkonach. Aby nie było wątpli

wości, czy królowie przyszli — matki pocierają buzie śpiących dzieciak węgami. Rano dzieci budzą się i biegną zobaczyć w lusterkach czy je pocałował Baltazar (król murzyński), a potem spieszą na balkon z radością. Jedną jeszcze przyjemność posiadają dzieci w Hiszpanii. Ponieważ klimat w Andaluzji pozwala na odbywanie się lekcji na dworze — więc przez cały prawie rok dzieci uczą się na wolnym powietrzu — pod błękitnym niebem w złotym słońcu.

Już idzie

*Już niedługo upadnie ten piersiwy biały śnieg
I mróz nam wyhaſtuję na szybach srebrny ścieg —*

*Już zbliża się, już idzie miłe zęca biała zima,
Brylantów pełne dłońe przed sobą, idąc, trzyma.*

*Już idzie, już nadchodzi, dmie w wichru srebrny róg
Przystaje w swojej drodze, gdzieś u rozstajnych dróg
Ogląda się dokola, i świeci w krąg oczyma...*

I wionie mroźnym tchnieniem...

° — To ja — to zima..

ZADANIE

Z następujących sylab ułożyć 16 wyrazów, z których początkowe litery, czytane z góry na dół utworzą imię i nazwisko znanego powieściopisarza polskiego.

Sylaby: Ł, war, wilk, łat, co, a, ni, wa, cja, ksan, rant, da, ka, larz, wa le, y, nia, sum, a sza, ra, ma, trzem, ju, bin, ka, ma, ko, der, ta, na, wal, e, o. Znaczenie wy-

razów: 1) Miasto w Polsce, 2) imię żeńskie, 3) imię męskie, 4) państwo w Europie, 5) samogłoska, 6) ryba rzeczna 7) owad, 8) kolor, 9) zwierzę drapieżne, 10) duchowny żydowski, 11) imię żeńskie, 12) inaczej poranek, 13) rzemieślnik, 14) narząd wzroku, 15) zjawisko w przyrodzie, 16) góry w Polsce.